Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

WTOREK

23. LISTOPADA 1921.

NR. 267. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 560	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Nauka z jednego wiecu.

Zeszli się w jednej wiecowej sali ci i tamci: ci, którzy przyszli radzić o sprawie publicznej i tamci, który wdarli się przemocą, by hałasować i rozbijać. Zamknięto przed nimi drzwi? Tak, ponieważ dwa wiece publiczne, na które ich do tejsamej sali przedtem swobodnie wpuszczono, ordynarną awanturą zakłócili i rozbili. Bo wszędzie, gdzie wchodzą, wnoszą do dyskusyi nie powagę argumentów, ale zgiełk wrzawy i awantur. Nie ich wina, że rozbicie wiecu wczoraj im się nie udało. Władze P. P. S. winny osądzić łagodnie niewykonanie rozkazu czy obowiązku. Hałasowali, rzucali obelgi, wyli, jak przystało na dobrych towarzyszów. Ale prędko się to skończyło. Brakło im ducha, zapału, wiary w sprawę. Uciszyli się i rzadko p. Daszyński w Ujeżdżalni miał tak potulnych i zaciekawionych słuchaczy, jakimi okazali się podoficerowie i żołnierze socyalizmu wobec wywodów prof. Konopczyńskiego. Zaiste niebezpiecznie jest dla P. P. S. przysyłać na zebranie „burżujskie“ tak jeszcze nieugruntowanych w popsujstwie zwolenników, gotowi oni dać się przekonać „wrogom ludu“. Cała rzecz w tem, by wysłuchali spokojnie jednej przynajmniej mowy.

Oczywiście więcej interesującą była wczoraj sama burza, niż godna zresztą pochwały żądza wiedzy, która uciszyła socyalistycznych „bojowników“. W tej burzy, w tym „czynie“ tak typowo i klasycznie popsujowskim, partya opowiedziała nam swe tajemnice. Warto było posłuchać, jak lżono obradującą inteligencyę, jak wysyłano ją „do kawiarni“, jak wyśmiewano jej nędzę, jak rzucano w nią nienawistnymi wykrzykami. Dobrze ich w partyi wychowano. Gdy jakiś młody profesor silił się przekrzyczeć hałas, jedna z towarzyszek krzyczała z całego gardła: „Obijaliście się podczas wojny, w biurach siedzieliście, gdy nasi mężowie ginęli“. Zapytała ją jakaś dama ze współczuciem: „Pani straciła męża?“ Odpowiedź brzmiała: „Był przy tramwaju przez całą wojnę, umarł przed rokiem na „hiszpankę“. „A czemuż pani krzyczy?“ „Bo pewnie burżui na swoją stronę mówi“. W tej chwili mówca przezwyciężając wrzask wołał:

— „Nie było Piłsudskiego była Polska...“

— „Nieprawda! Precz z nim. Niech żyje Piłsudski!“ — zawyła gromada popsujów. Prelegentowi nie dano dalej mówić.

Inteligencya (byli tam zresztą także rzemieślnicy i robotnicy niesocyalistyczni) słuchała z rosnącem zdziwieniem. Ta, wyniszczona wojną i nędzą inteligencya, powołana dziś do zadań państwowych niemal nad siły — przypominała sobie teraz ze wstydem, że kiedyś, kilkanaście lat temu, przed wojną nie bez sympatyi witała czerwony sztandar. Nie należała do „partyi“, ale zdawało jej się, że widzi w czerwonym ruchu coś świeżego i idealistycznego. Jakiś rozpęd ku gwiazdom. Walka o „nowe życie“, „nowy ład“! Każdy przecież miał dość starego ładu...

Takich zgromadzeń trzeba więcej urządzać. Niech się demaskuje socyalistyczna demoralizacya, zdziczenie i bezmyślność. Niech partya przestanie wreszcie chodzić w tych resztkach purpury, w jaką ją młodość wielu z nas ubierała. Niech P. P. S. woła jak najczęściej przed nami: „Rozbijam wiece i nienawidzę, więc jestem“. Wówczas obudzi się inteligencya do politycznej pracy.

Obudzi się i masa robotnicza. Istnieje przecież w każdym robotniku pęd do kultury. Istnieje w nim instynkt społeczny. Życie w atmosferze nienawiści jest dla normalnego człowieka ciężarem. Robotnik jeśli nie jest pod wpływem żydowskiej prasy, najnikczemniejszej w świecie i żydowskich przywódców, istnych demonów nienawiści, objawia siłę do najwyższych poświęceń. zdolność do najszczytniejszych uczuć. Dlatego socyalizm oplata swych zwolenników całą siecią organizacyi, by się mu nie wymknęli ani w ciągu pracy, ani wieczorem, ani w niedzielę. Wszędzie, na każdym kroku woła robotnikowi: „Nienawidź!“ Nienawiść jest uczuciem dominującem w socyaliźmie. Niema ruchu tak antychrześcijańskiego w świecie, jak ten z ducha semickiego wyrosły kwiat nienawiści i mściwości. Izrael mści się w ten sposób na chrześcijaństwie za całe wieki swego poniżenia i upadku.

Ale już coraz silniejsza i powszechniejsza budzi się odraza do socyalizmu w Polsce. Młodzież, która przed wojną tłumnie szła do partyi, dziś ucieka od zapowietrzonego sztandaru. Partya trzyma się inercyą społeczeństwa, brakiem silnego wroga, dyscypliną własną. Ducha tam niema. Program splugawili Lenin i Trocki. Organizacye chrześcijańskie czynią wielkie podboje. Potrzeba im tylko pomocy inteligencyi. Przezwyciężenie socyalizmu zależy od tego, czy do ruchu chrześc.-społecznego przyłączą się pracownicy umysłowi, wnosząc weń swój zapał i wiedzę. Inteligencya polska ma do spełnienia wielkie zadanie. Niech się tylko pospieszy, niech wyjdzie ze swej bierności i przeważy zwycięstwo na rzecz programu, który jest programem siły i wielkości Polski.

Przed wyborami do sejmu wileńskiego.

Wilno. P. A. T. W związku ze zmianami uchwalonemi w sprawie rozszerzenia terytoryum wyborczego do sejmu wileńskiego, zostanie mianowany prezesem tymczasowej komisyi rządzącej Aleksander Meysztowicz, przyczem stworzone zostanie stanowisko wiceprezesa, które obejmie pełniący dotychczas obowiązki prezesa Stefan Mokrzewski. Dekret zapowiadający wybory do Sejmu w Wilnie z całego terenu wyda gen. Żeligowski z prawdopodobnym terminem wyborów 8 stycznia. Ordynacyę wyborczą ustali i ogłosi tymczasowa komisya rządząca i wyda zarządzenie o rozpoczęciu postępowania wyborczego prawdopodobnie około soboty 26 b. m.

Przewidywane są zmiany okręgów wyborczych. Jeden poseł przypadnie na 7000 mieszkańców. Czynne prawo wyborcze będą posiadały osoby odpowiadające warunkom wyborczym urodzenia, zamieszkania i prawa własności. Wyborami kierować będzie generalny komisarz i dwóch komisarzy głównych, jeden dla Litwy środkowej, drugi dla powiatu lidskiego i bracławskiego. Postępowanie wyborcze na całym terenie odbędzie się jednocześnie. Wybory odbędą się tego samego dnia.

GŁÓWNY KOMISARZ WYBORCZY.

Warszawa. P. A. T. W myśl uchwały sejmu w sprawie wyborów do zgromadzenia przedstawicieli ziemi wileńskiej i uchwały Rady ministrów w sprawie dokonania tych wyborów p. min. spraw wewn. powołał na stanowisko głównego komisarza wyborczego p. Zygm. Zabierzowskiego.

Gen. Żeligowski uznaje tylko plebiscyt.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. „Matin“ ogłasza wywiad swojego przedstawiciela z gen. Żeligowskim. Generał uważa, że wszelkie rozwiązanie sprawy wileńskiej rozpatrywane na zasadach traktatu wersalskiego, sprowadza się do kwestyi autonomii w granicach państwa polskiego. Otóż taka autonomia polska to w chwili obecnej wola ludności, a więc plebiscyt. Generał oświadcza, że jest pewien pomyślnych wyników plebiscytu, odrzuca jednak energicznie tezę proponującą utworzenie z ziemi wileńskiej autonomicznego terytoryum poza granicami Polski. Korytarz polski — zdaniem generała — nie pozwoliłby na ścisłe połączenie się Rosyi z Niemcami. Przeprowadzenie zaś autonomicznego terytoryum wileńskiego byłoby zaprzeczeniem formalnem traktatu wersalskiego i zagroziłoby poważnie egzystencyi polskiej.

Wilno. P. A. T. Gen. Żeligowski jest zdecydowany ustąpić ze swego stanowiska, przelewając wą władzę, do chwili zebrania się sejmu, na ręce prezesa tymczasowej komisyi rządzącej, któremu specyalnie poleci pieczę nad przeprowadzeniem wyborów. Wyjazd gen. Żeligowskiego nastąpi przed rozpoczęciem postępowania wyborczego.

Naczelnik państwa w Lidzie.

Lida. P. A. T. 19 b. m. przybył do Lidy specyalnym pociągiem, uroczyście witany, Naczelnik Państwa.

W kasynie oficerskiem w Lidzie Naczelnik Państwa przyjął przybyłych na wieść o jego przybyciu wszystkich wójtów powiatu, oraz przedstawicieli miejscowego społeczeństwa i wygłosił mowę, w której wezwał zebranych, aby wzięli jak najliczniejszy udział w głosowaniu i przecięli ostatecznie spory co do charakteru tej ziemi, aby wszyscy stanęli do urny wyborczej, im bowiem liczniejszy będzie udział wyborców, tem większa będzie waga decyzyi Zgromadzenia wileńskiego. Wreszcie oświadczył Naczelnik Państwa, że raz wypowiedzianej woli ludności gotów będzie w razie potrzeby bronić siłą orężną.

Warszawa. (Telef. wł.). Pociąg powracający z Lidy, którym jechał p. Naczelnik Państwa, omal nie uległ katastrofie. Mianowicie w drodze popsuł się hamulec, który zaczął tak działać, iż maszynista nie mógł wstrzymać pociągu. Ostatecznie uniknięto niebezpieczeństwa. Wypadku w ludziach nie było.

Ameryka i Anglia przeciw Japonii.

Warszawa. (Tel. wł.) „Rzeczpospolita“ donosi z Waszyngtonu, że w czasie rozpraw niedzielnych delegacya amerykańska złożyła kategoryczne oświadczenie, że Stany Zj. stoją na stanowisku, iż sprawa rozbrojenia mocarstw morskich tj. Stanów Zj., Wielkiej Brytanii i Japonii powinna się mieścić w stosunku 5 : 5 : 3. Delegaci zaznaczyli, że to nie jest ultimatum, w każdym razie jednak wywołali wrażenie swojem oświadczeniem. W kołach zjazdu waszyngtońskiego przypuszczają, że położenie się wyjaśni, a Ameryka i Anglia wypowiedzą się przeciwko żądaniom Japonii.

Reakcya w Anglii przeciw przymierzu z Japonią.

Pekin. (E. E.) Na zebraniu amerykańsko-angielskiem miał lord Northcliffe mowę, w której podkreślił konieczność sojuszu angielsko-amerykańskiego. Zaznaczył on, że Stany Zj., Kanada i Australia sprzeciwiają się dalszemu utrzymaniu przymierza angielsko-japońskiego. Japonia, rządzona przez czterech mężów, znajduje się obecnie w podobnem położeniu, jak Niemcy przed wojną wszechświatową. Nominalnie jest państwem o dążeniach demokratycznych, faktycznie jednak ma dążenia zaborcze. Wystarczy spojrzeć na zmiany poczynione na karcie Dalekiego Wschodu, oraz na olbrzymie zbrojenia japońskie. Jawnem jest zupełnie, że stronnictwo wojskowe w Japonii dąży do wojny ze Stanami Zj. Northcliffe zaznaczył wkońcu, że Anglia i Stany Zj. winne razem iść na daleki Wschód. Po uregulowaniu zagadnienia irlandzkiego przyjdzie, jego zdaniem, do współpracy amerykańsko-angielskiej.

Londyn. (E. E.) Angielskie stronnictwo robotnicze ogłosiło odezwę przeciwną dalszemu trwaniu przymierza angielsko-japońskiego, jako iż to przymierze wywołuje coraz większą niechęć w narodzie angielskim. Stronnictwo robotnicze wita z zadowoleniem konferencyę waszyngtońską i żąda wejścia w życie jej postanowień.

Żądania Japonii.

Paryż. Radio P. A. T. Wedle doniesień z Waszyngtonu, zażądała Japonia podwyższenia do 70%, zamiast 60% proporcyi sił morskich, następnie życzeniem jej jest posiadać taką samą ilość krążowników i hydroplanów, jakie posiadać mają Stany Zjedn.

Propozycye japońskie wywarły dość silną reakcyę w kołach amerykańskich.

Zasada nietykalności Chin przyjęta.

Londyn. P. A. T. (W. B. K.) Wszystkie 9 mocarstw reprezentowanych na konferencyi waszyngtońskiej przyjęło zasadę nietykalności Chin.

ROSYA DĄŻY DO SOJUSZU Z CHINAMI.

Frankfurt. (E. E.) „Frankfurter Ztg“ donosi z Rygi, że rząd sowiecki zajmuje się obecnie zagadnieniem Dalekiego Wschodu. Lenin dąży do zawarcia sojuszu z Chinami i wysyła w tym celu do Irkucka Joffego, który niedawno temu doprowadził do skutku sojusz obronny z Mongolią, skierowany przeciw Japonii.

WYJAZD BRIANDA.

Paryż. P. A. T. „Matin“ donosi z Waszyngtonu, że Briand w piątek odjedzie do Francyi. Wraz z Vivianim pozostanie w Waszyngtonie większość członków delegacyi francuskiej.

Niemcy grożą niewypłacalnością.

Wiedeń. P. A. T. „Temps“ podaje, że rząd niemiecki 15 b. m zapłacił pierwszą ratę gwarancyjną w sumie 45 milionów marek w złocie, jako równowartość za niemieckie dochody celne od 15 października do 14 listopada. Druga zapłata gwarancyjna płatna jest w dniu 1 grudnia, wyniesie ona 25% importu niemieckiego w ciągu miesiąca i wynosić będzie około 83 milionów marek w złocie. Zapłaty gwarancyjne będą potrącone z raty reparacyjnej, płatnej w dniu 15 stycznia.

Berlin. (E. E.) W parlamencie i w kołach przemysłowców niemieckich panuje zapatrywanie, że raty styczniowa i lutowa będą ostatnie, które Niemcy będą w możności uiścić. Jeżeli do 6 miesięcy po zapłaceniu tych rat nie zostanie udzielone Niemcom moratoryum, albo jeżeli nie nastąpi rewizya planu reparacyjnego, państwo niemieckie będzie zmuszone ogłosić swą niewypłacalność. Wówczas pokaże się, czy alianci zezwolą Francyi przedsięwziąć środki przymusowe, a mianowicie zaprowadzić w Niemczech obcą administracyę lub też obsadzić obszar Ruhry.

Paryż. (E. E.) Na ostatniem posiedzeniu komisyi reparacyjnej uchwalono na wniosek francuskiego delegata wystosować pod adresem rządu niemieckiego poważne ostrzeżenie.

STINNES PRÓBOWAŁ ANGLII PRZEMÓWIĆ DO KIESZENI.

Warszawa. (Telef. wł.). Z powodu konferencyi Lloyda George'a ze Stinnesem „Liberte“ twierdzi, że premier angielski przychylił się do punktu widzenia polityków angielskich, którzy przypuszczają, że uzdrowienie gospodarcze świata może nastąpić tylko w razie anulowania długów międzyaliancich i ponownego zrewidowania zobowiązań niemieckich. Dziennik twierdzi, że propozycye Stinnesa są sformułowane w ten sposób, żeby produkcya niemiecka stanowiła gwarancyę wypłacalności.

Nowy zarząd ludowców.

Warszawa. (Telef. wł.). Dwudniowy Zjazd Ludowców zakończył się uchwaleniem szeregu rezolucyi nie przedstawiających większego znaczenia. W sprawach natury politycznej najciekawszą jest uchwała w sprawie polsko-czeskiej, domagająca się ratyfikacyi umowy polsko-czeskiej i uregulowania sprawy cieszyńskiej.

Nowe prezydyum stronnictwa jest następujące: Prezes pos. W. Witos, wiceprezesi: pos. M. Rataj, Jan Dębski i Paweł Bobek, sekretarze: Al. Bogusławski i Al. Niedbalski, skarbnik Kowalski. Do Zarządu weszli pos. Bednarczuk, J. Dąbski, Erdman, Albin Jura, Jakób Pawłowski, Pluta, Sikora, Wasilewski, tudzież red. H. Wyrzykowski. Zwraca uwagę brak w prezydyum p. Bojki i niewybranie pos. Kędziora i Grzędzielskiego, tudzież powołanie tylko do Zarządu J. Dąbskiego, który był dotychczas wiceprezesem stronnictwa.

Z ruchu dyplomatycznego.

Warszawa. (Tel. wł.) Kierownik biura informacyjnego w minist. spraw zagr. Olszowski ustąpił z zajmowanego stanowiska. Główny pełnomocnik do rokowań polsko-niemieckich wyjechał w sobotę do Genewy. W środę do Rygi wyjeżdża pos. Jodko Narkiewicz. W poniedziałek rano powrócił z Berlina Karachan.

Warszawa. (Tel. wł.) Przybył do Warszawy poseł ze Sztokholmu p. Michałowski.

Rada ministrów jedzie do Poznania.

Warszawa. (Tel. wł.) Dn. 27 listopada wybiera się Rada ministrów do Poznania w celu zaznajomienia się z potrzebami tamtejszej ludności. Ministrowie podczas pobytu w Poznaniu, odbędą na zamku posiedzenie. Będzie to pierwsze posiedzenie Rady ministrów odbyte poza Warszawą. Sfery rządowe tłómaczą ten fakt chęcią podkreślenia szczególniejszego znaczenia b. dzielnicy pruskiej dla Państwa polskiego. Następnie Rada ministrów uda się do Bydgoszczy, a stąd powróci do Warszawy.

Otwarcie kolei Kokoszki-Gdynia.

Gdańsk. P. A. T. Dziś odbyło się uroczyste poświęcenie nowo wybudowanej linii kolejowej Kokoszki—Gdynia. Na uroczystość tę przybył prem. Ponikowski, min. kolei Sikorski, minister b. dzielnicy pruskiej Wybicki, wojewoda pomorski Breyski, przewodniczący komisyi sejmowej komunikacyjnej i gen. komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku Pluciński, admirał Borowski i wielu innych. Po powitaniu na dworcu, premier udał się samochodem do portu, gdzie zwiedzał rozpoczętą budowę portu i stwierdził postępy pracy. O godz. 11 przed poł. pod baldachimem ustawionym koło toru kolejowego odprawiono Mszę św., po której wygłoszono szereg przemówień. Po przemówieniach nastąpiła ceremonia otwarcia świeżo wybudowanej linii, poczem premier przeciął wstęgę z zieleni, zamykającą bramę nad nowym torem.

Linia ta, długości 33 km., prowadzi przez teren falisty i lesisty wśród stromych zboczy i skał, nad szeregiem strumyków. Budowę tej linii rozpoczęto w listop. 1920 r., a ukończono ją w ciągu 10 miesięcy i w dniu 10 b. m. przekazano dyrekcyi gdańskiej. Przy budowie pracowało 1.800 robotników. Koszta budowy nowej linii wyniosły 125 milionów marek. Kierownictwo budowy spoczywało w rękach wiceprezesa inż. Jędrzejowskiego. Prezyd. ministrów z racyi poświęcenia nowej linii kolejowej złożył na ręce wojewody Breyskiego pół miliona marek na budowę szkoły w Gdyni, 300.000 na budowę kaplicy w tejże miejscowości, a 200.000 na założenie biblioteki w Gdyni.

Kłamstwa o napadzie na p. Strońskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). W poniedziałek w południe redakcye pism polskich zostały zawiadomione przez jakichś osobników, podszywających się pod wojskowych, że wczoraj w godzinach popołudniowych do redaktora „Rzeczypospolitej“, p. Strońskiego, zgłosił się major Zajączkowski w towarzystwie dwóch innych oficerów, którzy mieli go znieważyć z powodu artykułów wymierzonych przeciwko Naczelnikowi Państwa i Najwyższemu Wodzowi. Wszystkie pisma poniedziałkowe nie umieściły tej wiadomości, jedynie opublikował ją dla sensacyi „Przegląd Wieczorny“. Okazuje się obecnie, że w ciągu niedzieli ani poniedziałku nie złożyli żadni oficerowie „wizyty“ p. Strońskiemu i że redakcye pism padły ofiarą jakiegoś szantażu, albo omyłki. Ministerstwo spraw wojskowych zwróciło się do PAT'a z kategorycznem zaprzeczeniem tego faktu. Incydent ten, jakoteż podszywanie się pod wojskowy mundur daje miarę naprężonych stosunków, które zapanowały w poglądach z powodu kwestyi wileńskiej.

Polska ma płacić za Karola?

Paryż. (E. E.) Rada ambasadorów zwróciła się do Pragi, Belgradu i Warszawy z żądaniem przyczynienia się do opłacania kosztów na utrzymanie Karola na wyspie Maderze w kwocie 8.400 funtów szterlingów, t. j. 200 milionów marek polskich. Włochy oświadczyły w tej sprawie gotowość swą do opłacania kosztów utrzymania Karola. Dzienniki angielskie twierdzą natomiast, że Anglia nie da na ten cel ani grosza.

Praga. (E. E.) Dzienniki czeskie protestują przeciw uchwale Rady ambasadorów, nakładającej na Czechosłowacyę część kosztów utrzymania eks-cesarza Karola. Oświadczają one, że niema mowy, by naród czeski zgodził się na coś podobnego.

Londyn. (E. E.) Karol i Zyta zamieszkali wczoraj w willi „Victoria“ w Funchal na Maderze.

Wyznaczanie granicy na G. Śląsku.

Katowice. P. A. T. O pracach komisyi granicznej dowiadujemy się co następuje: Na północy ustalono linię graniczną od granicy polskiej aż do szosy Tarnowskie Góry—Gliwice. Na południowym odcinku granicznym prace odbywają się jeszcze na przestrzeni Racibórz—Nieborowska kuźnia. Granica biegnie granicami gmin. Według głosów prasy niemieckiej, toczy się ostra walka pomiędzy komisyą niemiecka a komisyą polską o różne szczegóły. Zebrania komisyi odbywają się w ten sposób, że osobne posiedzenia odbywa komisya aliancka, osobne polska i niemiecka, poczem dopiero odbywają się wspólne zebrania wszystkich komisyi.

Amnestya górnośląska.

Warszawa. (Telef. wł.). Państwa sprzymierzone zwróciły się do rządów Polski i Niemiec z wezwaniem, ażeby wszystkie osoby pochodzące ze Śląska Górnego i więzione w związku z wydarzeniami na obszarze plebiscytowym, zostały zwolnione z więzienia zgodnie z amnestyą ogłoszoną przez międzyaliancką komisyę w Opolu. Równocześnie państwa alianckie zwróciły się do obu rządów o utworzenie komisyi mieszanej, którąby się zajęła sprawą wykonania tej amnestyi.

Tajemnicze knowania Radka w Berlinie.

Berlin. (E. E.) Dzienniki niemieckie donoszą, że prócz Radka bawią w Berlinie: komisarz ludowy dla spraw aprowizacyi Kurojpa, poseł Karachan, przedstawiciel Rady ochrony pracy Rykow, oraz Gorkij, którego misya w Berlinie jest niejasną. Krążą pogłoski, jakoby Radek miał podjąć pertraktacye z tutejszym posłem włoskim w sprawie zwołania międzynarodowej konferencyi w celu uznania formalnego rządu sowietów.

WĘGRZY ZOSTAJĄ W SZOPRONIU.

Wiedeń. (E. E.) Ponieważ Austrya wzbrania się ratyfikować układ wenecki, postanowili Węgrzy nie wycofywać swych wojsk z Szopronia. Plebiscyt na Węgrzech zachodnich zostanie wobec tego odroczonym.

ZWYCIĘSTWO KATOLIKÓW W BELGII.

Bruksela. P. A. T. (Havas). Dziśiaj w całym kraju odbyły się wybory do ciał prawodawczych. Wedle doniesień wszędzie panował spokój. Prezydent ministrów oświadczył, że wynik wyborów nie bardzo zmienił fizyognomię stronnictw. Wedle dotąd znanych rezultatów partya katolicka zarzymała dominujące stanowisko w parlamencie.

Akcya pomniejszycieli Polski

(Prez. m. Wilna o „recydywie federacyjnej". — Zadziwiające wyjaśnienie „Journal de Pologne").

Zachodzi obawa, że zwycięstwo rządu w Sejmie — może stać się w swej konsekwencyi zwycięstwem federalistów i spowodować dla Polski utratę nie tylko Wilna, ale i dwóch odłączonych uchwałą sejmową powiatów. Że obawy te nie są płonne, świadczy głos znającego chyba miejscowe stosunki prezydenta m. Wilna p. Bańkowskiego, który w artykule, zamieszczonym w wileńskiem wydaniu „Rzeczypospolitej" wyraża pogląd, że zakwestyonowanie pow. Lidzkiego i Brasławskiego nastąpiło „gwoli recydywistycznym projektom tworzenia wielkiego kantonu wileńskiego i wywołuje to wrażenie nowego wybuchu powrotnej gorączki federalistycznej".

Przypuszczenie to potwierdzają zresztą różne oznaki. Mianowanie na czele zarządu Wileńszczyzny p. Meysztowicza, który posłował do Dumy rosyjskiej z Kowieńszczyzny i posiada tam majątki, każe obawiać się, że na swem stanowisku będzie raczej parł do jakiegokolwiek połączenia Wilna z Kownem. A już budzi poważne obawy, że pozostawiono przy jego boku jako stróża p. Prystora, głównego machera od federacyi, który nie wahał się nawet sfałszować dekretu o wyborach w Wileńszczyźnie, samowolnie wstawiając tam ustęp o dokonaniu wyborów także w pow. lidzkim i brasławskim, tak, że gotowy już dekret, po zdemaskowaniu tego fałszerstwa, musiano wycofać z drukarni.

Wszystko to nie wróży nic dobrego. Nieuspokoiło też polskiej opinii publicznej dziwne zapewnienie „Journal de Pologne", który oświadcza, że „złączenie odnośnych powiatów z Litwą Środkową było w istocie przedmiotem zobowiązania rządu (?) polskiego wobec Ligi narodów".

Co to ma znaczyć? Kto i kiedy dał takie zobowiązanie? Ani opinia polska, ani Sejm, ani komisya sejmowa o tem nic nie wie. Jeśliby oficyalny rząd przyjął jakieś zobowiązania, to nie mógł tego uczynić w sekrecie — bez wiedzy i wbrew woli Sejmu. Zachodzi obawa, że mamy tu do czynienia z faktem podobnym do... przymierza z Petlurą! Sprawa ta musi być wyjaśniona — bo wyjaśnienie dziennika francuskiego nie kładzie bowiem — jak „Czas" z tryumfem obwieszcza — „kresu legendzie", lecz przeciwnie z całej polityki polskiej robi jakąś smutną legendę. Niebawem możemy się dowiedzieć, że są „zobowiązania", aby G. Śląsk oddawać Niemcom...

Wiec protestujący w Krakowie.

W niedzielę obywatelstwo naszego miasta zamanifestowało swą łączność z uczuciami całej Polski, protestując przeciwko bezprawnemu oderwaniu od Rzpltej powiatów lidzkiego i brasławskiego. Na wiec zwołany w tej sprawie przez Zw. L. N., Ch. Dem. i Nar. Chrześc. Str. Lud. przybyły tłumy do sali „Sokoła". Wdarła się również grupa socyalistów z celem rozbicia wiecu i zaprodukowała początkowo ordynarne wycia, na skutek jednak zdecydowanej postawy zebranych zaniechała swoich zamiarów.

Zagaił i przewodniczył radca miejski Adelman, sekretarzował Dr Świderski. Obszerny referat o całokształcie sprawy wileńskiej i o knowaniach federalistycznych, które doprowadziły aż do haniebnego oderwania od Polski dwóch złączonych z nią powiatów, wygłosił w imieniu „Związku posłów obrony Litwy" pos. Tabaczyński. Rzeczowe przedstawienie ostatniego etapu tej sprawy, jaki się rozegrał wskutek nacisku Naczelnika państwa na rząd i Sejm oraz momentów ze smutnej pamięci głosowania sejmowego, wywarło wprost wstrząsające wrażenie na zebranych. Po referacie Dr Świderski przedstawił rezolucyę protestującą uroczyście „przeciw wszelkim zakusom oderwania jakiejkolwiek części ziemi polskiej od Rzpltej", przesyłającą „wyrazy hołdu ludności ziemi wileńskiej" i wyrażającą cześć posłom stojącym na gruncie nierozerwalności z Polską tych ziem, które już raz ustawą sejmową zostały z macierzą złączone.

W dyskusyi prof. Sikora w silnem przemówieniu odparł zarzuty rzucane z sali przez socyalistów. Rezolucye poparł dalej red. Długołędzki i p. Cholewiński, przeciw zaś przemawiali socyaliści pp. Malisz, Grochal, Pałka i Oplustil. Przemówienia ich nie zawierały rzeczowych argumentów w samej sprawie. Jedynie mowa p. Oplustila odznaczała się spokojnym charakterem. Z przemówień mówców socyalistycznych, a zwłaszcza p. Oplustila, oraz zachowania się socyalistów na sali, było widocznem, że sprawa wileńska nasuwa i wśród nich duże wątpliwości. („I Daszyński może się myli w tej sprawie" — mówił sceptycznie p. Oplustil) i że tylko ulegają w tej sprawie nakazowi partyjnemu i suggestyi osobistości, która ich zdaniem jest wyrazem całej Polski. Następnie po polemice prof. Struczowskiego przeciw socyalistom, znakomitą odprawę zwolennikom federacyi dał ze stanowiska historycznego prof. Konopczyński. Znakomity historyk stwierdził, że dzisiejsi federaliści chcą na nowo robić to, czego dokonał Jagiełło przed pięciuset laty. Zapominają zaś o Unii Lubelskiej, w której dwa narody połączyły się w jedno państwo, a więc nie było żadnej federacyi i o uchwale Sejmu czteroletniego w sprawie zaręczenia obojga narodów, która stwarzała jednolity ustrój państwowy w całej Rzeczypospolitej. Mylą się więc zwolennicy federacyi, szukając jej w dziejach Polski, gdyż tam jej nie było. Nie należy także przechodzić do porządku nad 500-letnią historyą, która doprowadziła do zrośnięcia się zupełnego ziemi wileńskiej z Polską i nie należy podawać w wątpliwość naszych praw do tej ziemi wobec zagranicy. Fachowe wyjaśnienia prof. Konopczyńskiego — miało się to wrażenie — przekonały przeciwników, którzy go wysłuchali wśród skupionej uwagi i absolutnej ciszy.

Ostatni przemówił referent p. Tabaczyński, poczem rezolucye poddane pod głosowanie przez p. Adelmana, uzyskały olbrzymią większość głosów. Pierwsze zaś z nich większość wprost przygniatającą. Wynik głosowania przywitano odśpiewaniem „Roty".

Wiec w ten sposób zakończył się zwycięstwem zdrowej myśli państwowej i stwierdził, że Kraków wraz z całą Polską stoi na straży niepodzielności i nierozerwalności ziem Rzeczypospolitej.

Lwów coraz bardziej żydzieje.

Wyniki spisu we Lwowie (w ogólnej cyfrze podane już w onegdajszym numerze) ujawniają wprost niesłychane zażydzenie tego miasta. Niech mówią cyfry.

Ogólna liczba mieszkańców Lwowa wynosi 218.915, w tem przyznało się do narodowości polskiej 116.446 mieszkańców, a do niepolskiej 102.469.

Ponieważ obliczenia według wyznań nie zostały jeszcze ukończone, niewiadomo jeszcze dokładnie, ilu wśród nich jest żydów, a ilu Rusinów, z porównania jednak z ostatnim spisem można dojść do cyfr przybliżonych. Otóż w r. 1910 było we Lwowie gr.-katolików około 24.000, z których kilka tysięcy przyznawało się do narodowości polskiej. Gdyby przyjąć, że obecnie jest 24.000 (cyfra przesadzona) Rusinów, wypadnie na żydów cyfra 77.469. Liczba żydów wzrośnie jeszcze, gdyż część ich, chociaż bardzo mała, przyznała się do narodowości polskiej.

Gdy w r. 1910 było żydów we Lwowie 56.000, liczba ich wzrosła o przeszło 21.000 i to mamy do zawdzięczenia zbiegom z za Zbrucza.

Liczba mieszkańców Lwowa obliczona jest bez wojska. W r. 1910 liczba mieszkańców Lwowa wynosiła wraz z wojskiem 195.796, a w r. 1914 — 212.000. I gdy w latach 1901—1910 liczba mieszkańców wzrosła o 30.8%, od 1910—1921 tylko 11.8%, natomiast liczba żydów wzrosła prawie o 40%.

Liczba domów we Lwowie wynosi 5.959, mieszkań zamieszkałych 52.400, gospodarstw 59.958, w tem gospodarstw rodzinnych 49.062, zakładowych 331, samotnych 8.565.

Odpowiedzialność za wydanie Lwowa na łup żydostwa spada na rząd p. Witosa, który pomimo najrozmaitszych zapewnień i obietnic, nic nie uczynił, aby powstrzymać najazd bolszewickiego żydostwa na Polskę, która stała się domem zajezdnym dla przybyszów wszelakiego rodzaju.

Domek z ul. Krupniczej.

„Bagatela" na indeksie szkolnym. Poruszona przez nas sprawa przedstawień „Bagateli" skłoniła Dyrekcye niektórych zakładów szkolnych do wydania zakazu uczęszczania młodzieży szkolnej na przedstawienia „Bagateli", na których ta młodzież bywała w towarzystwie swych rodziców. Apelujemy do obecnego kuratora p. Owińskiego, aby w obronie zdrowia moralnego młodzieży zakaz ten rozciągnął na wszystkie zakłady szkolne w Krakowie. Jest to postulat całej ludności chrześcijańskiej naszego miasta, a zarazem wychowania narodowego.

O godność zawodu. Część opinii zwraca się w listach do nas wystosowanych, z potępieniem także artystów „Bagateli", obejmujących pewne role i interpretujących je w sposób drastyczny. Są to zarzuty, zdaje nam się, bezpodstawne. Artyści nie posiadają bowiem żadnego wpływu na dobór sztuk, jest to wyłączny przywilej dyrekcyi. Również nie wolno im się sprzeciwiać żądaniom reżyseryi, w przeciwnym razie ulegają wysokim karom. Zarzuty nasze skierowane też były wyłącznie przeciw dyrekcyi, a częściowo przeciw reżyseryi i nie mogą one obejmować wykonawców sztuk, a więc osób artystów i artystek, między któremi jest wiele znanych i cenionych nazwisk.

Uważamy jednak, że w obecnej sytuacyi Związki artystów powinny podjąć skuteczną walkę o rozszerzenie ich kompetencyi, aby nie ulegać kaprysom tak mało autorytatywnego czynnika, jakim jest obecna dyrekcya teatru i nie pozwolić się mu poniżać. P. Dąbrowski powinien wiedzieć, że pieniądze, to jeszcze — nie wszystko!

Cynizm. Po zdemaskowaniu „Bagateli", które poruszyło całą uczciwą opinię Krakowa, dyrekcya „Bagateli" zamieszcza pełny cynizmu następujący komunikat teatralny w „Il. Kuryerze Codziennym":

> Dziś i codziennie „Płomień", sztuka w 3 aktach H. Mullera, grana z olbrzymiem powodzeniem we wszystkich teatrach za granicą; wszystkie przedstawienia są stale do ostatniego miejsca wysprzedane. Prasa wyraża się z najwyższem uznaniem (?) o wystawieniu „Płomienia", granem koncertowo...

Kto wie, że nawet tak zwykle pobłażliwy „Czas" nazwał autora „Płomienia" „pozbawionym dobrego smaku, a recenzent „Naprzodu" nazwał całą sztukę „ordynarną lichotą i obrzydliwością" — ten zrozumie, ile trzeba bezwstydu, aby w powyższy sposób zachwalać publiczności sztukę H. Müllera, której rajfurska treść wywołuje oburzenie i niesmak w każdym kulturalnym człowieku. Komunikaty teatralne „Bagateli" budzą już oddawna odrazę przez zachwalanie swych sztuk w sposób podobny, jak się reklamują... podejrzane lokale.

Jest to jednak sprawa dłuższa i zajmiemy się nią osobno.

Z życia młodzieży.

Obchód rocznicy Chocimskiej.

W ubiegłą niedzielę Sodalicya Maryańska rękodzielników i przemysłowców w Krakowie święciła uroczystość 300-setnej rocznicy Zwycięstwa Chocimskiego za przyczyną św. Stanisława Kostki. O godz. 8 rano w kościele św. Barbary Ks. Biskup Nowak odprawił Mszę św., podczas której O. Cichowski, T. J., wygłosił patryotyczne kazanie i porównując czasy bitwy chocimskiej z dzisiejszą dobą, wywodził, że tylko na zasadach prawdziwej wiary chrześcijańskiej nasz naród winien się odrodzić do trwałego życia. Po odśpiewaniu „Te Deum" Arcypasterz polecił nasz kraj w modlitwach opiece św. Stanisława. Podczas nabożeństwa wszyscy zebrani Sodalisi przyjęli Komunię św. z rąk Ks. Biskupa. O godz. 3 i pół w tymże kościele Ks. Biskup Nowak odprawił uroczystą Adoracyę Przenajświętszego Sakramentu, po której Sodalicye i wszyscy wierni zebrani w kościele otrzymali do ucałowania z rąk Ks. Biskupa relikwie św. St. Kostki, zamknięte w kryształowej urnie, artystycznie rzeźbionej przez króla Zygmunta III. W nabożeństwie brały udział Sodalicye i Związki zawodowe katolickie oraz przedstawiciele miasta. Chór seminaryjski pięknemi pieśniami kościelnemi dodawał podniosłego ducha uroczystości.

O godz. 5 i pół po poł. w sali Związku młodz. rękodz. i przem. odbyła się uroczysta Akademia. Prefekt Sodalicyi rękodz. i przem. p. Kasper Binczycki powitał w krótkich słowach przybyłych gości, dziękując im za zaszczycenie Akademii swą obecnością, zwłaszcza Ks. Biskupowi Nowakowi, ks. Prowincyałowi OO. Jezuitów, wicepr. Rollemu i innym. Następnie ks. Maciątek, T. J., wygłosił obszerny odczyt o życiu św. Stanisława Kostki, poczem chór uczniów Seminaryum naucz. odśpiewał kilka ładnych pieśni. W końcu sodalis Wnękowski pięknie wypowiedział wiersz okolicznościowy pt. „Chocimski bój". Nakoniec Kółko dramatyczne przy Związku odegrało obrazek sceniczny na tle bitwy Chocimskiej. W antraktach grała orkiestra związkowa.

Emir.

KRONIKA.

STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych zaszedł w Krakowie na polach koło Rakowic wstrząsający wypadek lotniczy, który pociągnął za sobą śmierć dwojga ludzi.

Oto pilot, sierżant Antoni Krok, z mechanikiem, st. żołnierzem Aleksandrem Maciejewskim, po dwóch próbnych wzlotach nad polem rakowickiem, ponowili lot koło godz. 10.30 rano, szybując na wysokości 800 metrów nad Krakowem. Nagle, widocznie wskutek uszkodzenia motoru, aparat odmówił posłuszeństwa i z niezwykłą szybkością zaczął spadać. W czasie tego katastrofalnego spadania Maciejewski nagle wyleciał z samolotu, wyrzucony prawdopodobnie wybuchem benzyny, a prawie równocześnie odłamało się skrzydło samolotu, które zaczęło spadać w pewnej odległości nad kadłubem. Maciejewski spadł w parku hr. Potockiego w Olszy i poniósł śmierć na miejscu, łamiąc ręce, nogi i rozbijając czaszkę. Opodal za ogrodem runął kadłub samolotu i rozstrzaskał się w kawałki, grzebiąc pod swymi szczątkami pilota Kroka. Ciało jego wryło się w ziemię tworząc jedną, bezkształtną, krwawą masę. — Ofiary tragicznego wypadku przewiezono do kostnicy szpitala załogi.

Wieść o strasznej katastrofie rozeszła się szybko po mieście, wywołując tak wśród ludności, jak i kolegów ofiar zawodu głęboki żal. Obaj tragicznie zmarli znani byli wśród wojska jako wytrawni piloci i dzielni żołnierze.

Kraków, 22 listopada.

PO CHMURNYM DNIU NIEDZIELNYM zajaśniało wreszcie wczoraj słońce, od szeregu dni kryjące się poza gęstą osłoną mgieł. Ciepłe promienie wpłynęły ożywczo i na drętwiejącą powoli przyrodę i na ludzi, którzy zaskoczeni wczesnymi śniegami, zwątpili już podaj w słabe odbicie minionego ciepła. Nic też dziwnego, że uśmiechnięte słońce spotkało się z zadowolonemi twarzami mieszkańców, radymi z kilku chwil miłego spaceru.

DRUGI DZIEŃ POBYTU DZIENNIKARZY GDAŃSKICH. W drugim dniu pobytu w Krakowie dziennikarze gdańscy zwiedzili Muzeum Czartoryskich i Wawel, poczem samochodami objechali ładniejsze partye naszego miasta. O godz. 2 po poł. odbył się w sali restauracyjnej Starego Teatru obiad, wydany przez miasto, w którym wzięli udział reprezentanci krak. świata dziennikarskiego i literackiego, oraz przedstawiciele władz rządowych, miejskich i wojskowości. Wieczorem byli dziennikarze gdańscy obecni na przedstawieniu „Ojciec" w teatrze im. Słowackiego, poczem udali się na kolacyę do Koła literackiego. Goście odjechali o godzinie 1 w nocy.

PROF. NAYNES W KRAKOWIE. Do Krakowa przyjechał na 4-miesięczny pobyt p. Naynes z małżonką, profesor języków słowiańskich na jednym z uniwersytetów w Kalifornii. Prof. Naynes przybył do Krakowa, aby się lepiej zapoznać z naszymi stosunkami i zdobyczami najnowszych prac literackich.

RECENZYĘ P. ROSTWOROWSKIEGO ZE WZNOWIENIA „Ojca" Strindberga, w którem rozpoczął swe występy gościnne K. Adwentowicz, odkładamy, z braku miejsca w dzisiejszym numerze, do jutra.

POWOŁANIE REKRUTÓW ROCZNIKÓW 1899 I 1900. Powiat. Komenda uzup. na Kraków, miasto zawiadamia: Rekruci roczników 1899 i 1900 zostają powołani do czynnej służby wojskowej w szeregach zapomocą imiennych kart powołania, doręczanych przez starostwa. Powołani mają się zgłaszać w Pow. Kom. uzup., Kraków, koszary Sobieskiego, ul. Warszawska, w następującym porządku: dnia 30 b. m. rekruci pochodzący z pow. podgórskiego, dnia 1 grudnia rekruci z pow. krakowskiego, dnia 2 grudnia rekruci z pow. Wieliczka, dnia 3 grudnia rekruci z pow. Bochnia, dnia 5 grudnia z pow. Chrzanów, dnia 6-go grudnia z Krakowa miasta. Wcieleniu do szeregów podlegają wszyscy rekruci rocz. 1899 i 1900, którzy otrzymali karty powołania przy komisyach przeglądowych, bez względu na to, czy obecnie otrzymali ponowne karty powołania do szeregów ze starostwa, względnie magistratu.

O ZWALCZANIE LICHWY ŻYWNOŚCIOWEJ. Jak się dowiadujemy, w środę 30 b. m. odbędzie się w Magistracie krak. pierwsze posiedzenie Komisyi badania cen dla m. Krakowa. Składa się ona z czynników ściśle obywatelskich tak z grupy konsumentów, jak i producentów i mieć będzie na celu ustalenie wytycznych cen artykułów codziennego użytku, a nawet niektórych robocizn. Działalność Komisyi, utworzonej na podstawie rozporządzenia Rady ministrów, skierowana będzie przeciwko nieuzasadnionej, a niejednokrotnie bardzo znacznej zwyżce cen; obecne bowiem stosunki powoli już się tak regulują, że raczej powinno się oczekiwać stałej zniżki i to w niektórych wypadkach dochodzącej do poważnej kwoty. Również w województwie, jakoteż po starostwach tworzą się podobne komisye. Otwiera się przed niemi wdzięczne pole do działania i należy mieć nadzieję, że energiczna akcya Komisyi ukróci orgie drożyźniane pewnych sfer naszego kupiectwa.

ARESZTOWANIA Z POWODU PRZESTĘPSTW POLITYCZNYCH. Jak nas informują, w ostatnich dniach organa defenzywy policyjnej w Krakowie poczyniły szereg aresztowań na tle politycznem. Między innymi ujęto pewnego Słowaka, który w naszem mieście uprawiał szpiegostwo na rzecz Czechosłowacyi, oraz komunistę, przybyłego z Warszawy w celach agitacyjnych. Szczegóły trzymane są na razie w tajemnicy.

Z Polski i ze świata.

SOWIECKA „DYPLOMACYA" W ŚWIETLE PRAWDY. Sowiety stale wypierają się swej akcyi szpiegowskiej w Polsce. Tymczasem raz po raz wychodzą na jaw fakty, świadczące o tej ich nikczemnej działalności. Obecnie warszawska „Gazeta Poranna" donosi, że rozporządza dowodem szpiegowskiej działalności niejakiego Abołtina, członka komisyi repatryacyjnej, mającej swoje „locum" w hotelu Royal. Pan ów zaproponował w połowie czerwca jednemu z kelnerów tego hotelu, Jasińskiemu, aby pracował dla misyi sowieckiej. Zadaniem Jasińskiego miało być dowiadywanie się od oficerów o szczegóły planu sztabów generalnych polskiego i rumuńskiego i ewentualnej wojny z sowietami. Miał też obserwować urzędników bolszewickich i zwracać uwagę na to, czy, gdy są pijani, nie rozmawiają o sprawach służbowych i nie zdradzają się z tajemnicami. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, Abołtin nie dał jednak za wygraną i jużto osobiście, już za pośrednictwem ajenta sowieckiego, Bartosiewicza, ponawiał swoje propozycye, jednając go sobie wyjątkową uprzejmością, obdarzaniem go takiemi zleceniami, jak kupno pieniędzy i t. p., a kilkakrotnie ofiarowywano mu „na poczet wydatków" po kilkadziesiąt tysięcy marek. Ostatnio, dnia 15 września wieczorem, gdy nikogo nie było w sali jadalnej, Abołtin wręczył Jasińskiemu 30.000 Mk. i obiecał dać więcej, byle tylko podjął się wiadomych zadań. Ale Jasiński stanowczo wszystkie propozycye odrzucił.

ZWROT URZĄDZEŃ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE. Jak donoszą pisma warszawskie, po długich staraniach przedstawicielstwa polskiego w Moskwie, nasze zabytki, wywiezione z pałacu Łazienkowskiego i Zamku w Warszawie, wracają do kraju. Jest już w drodze i zbliża się ku granicy pierwszy ich transport, w ilości 41 wagonów.

BUDOWA POMNIKA WDZIĘCZNOŚCI. P. A. T. donosi z Warszawy: Komitet budowy pomnika Wdzięczności dla Ameryki zawiadamia, że termin wnoszenia wkładek, wyznaczony poprzednio na dzień 15 listopada, został odłożony na czas nieograniczony, gdyż z powodu trudności technicznych wykończenie pomnika będzie opóźnione.

ZJAZD NAROD. ORGANIZACYI KOBIET W ŁODZI. Dziś otwarto w Łodzi wojewódzki zjazd narodowej organizacyi kobiet. Po uroczystem nabożeństwie w katedrze, uformował się pochód ze sztandarem. W pochodzie uczestniczyło około 10.000 osób. Następnie uczestnicy pochodu odbyli zgromadzenie, na którem wygłoszono referat na temat ekonomicznego położenia kobiet w chwili obecnej, oraz walki o prawa kobiet. Po zgromadzeniu tem rozpoczęły się obrady zjazdu, w których bierze udział 300 delegacyi województwa łódzkiego.

WIADOMOŚĆ O ARESZTOWANIU KS. KLEMENSA SZEPTYCKIEGO, brata metropolity lwowskigo, okazała się fałszywą. Klemens Szeptycki (świeckie imię Kazimierz) jest ihumenem klasztoru Studytów w Małopolsce wschodniej. Jest to zakon kontemplacyjny surowej reguły i należało z góry wątpić w wiadomość, by jego członek zajmował się polityką. Z źródła poinformowanego zapewniają nas, że Klemens Szeptycki, oddany całą duszą ascezie i pracy zakonnej, nie utrzymuje prawie żadnych stosunków ze światem pozazakonnym.

FAŁSZYWE PIENIĄDZE NA G. ŚLĄSKU. Od dłuższego czasu pojawiały się w obiegu fałszywe 1000- i 100-markówki niemieckie pa-

Tydzień muzyczny w Krakowie.

W trzech ostatnich koncertach (wieczór kameralny Instytutu muzycznego, drugi koncert symfoniczny Związku Muzyków i koncert kameralny Tow. Muzycznego) mieliśmy sposobność zapoznania się z ruchem artystycznym Krakowa w jego trzech zasadniczych centrach, które krzewią u nas kulturę muzyczną. Pierwszy wieczór Instytutu w małej sali Starego Teatru poświęcony był Beethovenowi w wykonaniu p. Klary Czop-Umlaufowej, Stanisława Barcewicza i Andrzeja Komorowskiego. W triu B-dur op. 69 zajęła p. Umlaufowa dominującą rolę, czyniąc partyę fortepianową w swej inteligentnej interpretacyi i technicznem opanowaniu osią zainteresowania słuchaczy. Niemniej też w sonacie Kreutzerowskiej, odegranej przez szanownego nestora naszych skrzypków, wykazała p. Umlaufowa swą indywidualność muzyczną, stwarzając idealny dwuśpiew w miejsce passywnego akompaniamentu. Mimo gorącego aplauzu, z jakim się spotkał romans G-dur w wykonaniu p. Barcewicza, artysta nie obdarzył publiczności żadnym „bisem".

W dwa dni później odbył się koncert kameralny Tow. Muz. o bardzo interesującym programie. Suita H-mol Bacha na sześć instrumentów smyczkowych (fortepian i flet), wytwornością swą tak bardzo różniąca się od innych Partit Bachowskich, znalazła starannych wykonawców w profesorach Konserwatoryum. Albowiem cykl tych stylizowanych form tanecznych nastręcza niemałe trudności w ich stylowem oddaniu. Podnieść należy umiejętne podkreślanie techniki kontrapunktycznej przez wykonawców, jak kanon w kwincie między pierwszymi skrzypcami i basami w Rondzie i jak charakterystyczne „Basso Ostinato" w pierwszem Bourrée. Zwłaszcza z temperamentem odegrano polonez, ciekawy przez swe Trio przytaczające w formie waryacyi temat części pierwszej w basie z figuracyami skrzypiec, lecz Menuetowi i Badinerie zbywało na właściwej im groteskowej finezyi i subtelności. Drobne usterki w akuratności wpadów trzeba przypisać pierwszemu występowi tego zespołu, który zapoznając krakowską publiczność w dalszym ciągu z utworami kameralnymi mógłby zgrany w stałym zespole osiągnąć poziom nietylko poprawnej, lecz i stylowej interpretacyi. Dziwnym był tylko przeskok w drugiej części programu do modernistycznego sekstetu Weingartnera, który mimo swej barwnej instrumentacyi i interesujących problemów rytmicznych zbyt odbiega od szlachetnej kompozycyi Bachowskiej; staranne opracowanie tegoż przez pp. Skarżyńskiego, Wierzuchowskiego, Bobilewicza, Kozłowskiego, Troloka i Czernego potrafiło jednak i z tej mniej wartościowej kompozycyi zrobić błyskotliwą racę koncertową. Dodatnio zaprezentował się cykl staroserbskich pieśni w tak dalece jednak nowoczesnem opracowaniu, iż niepodobna w nich dosłyszeć się ich archiwalnego charakteru. Z pośród wykonawców wokalnych (p. Uziembłówna i Motołówna i pp. Serafin i Abeles), wybiła się na plan pierwszy p. Uziembłówna, która inteligentną interpretacyą podnosi zalety swego głębokiego dźwięcznego altu; sekundował jej dzielnie p. Abeles. Całość kwartetu sprawiła jednak wrażenie amatorskiego zespołu, w najlepszym razie produkcyi szkolnego popisu, co zupełnie nie licowało z zamierzonym charakterem wieczoru.

Pozostaje mi wreszcie skreślić parę słów o koncercie symfonicznym, a raczej wzmiankować o wykonanych utworach, niżli krytykować wykonanie, które z braku dostatecznej ilości prób nie przekraczała normy poprawnego odczytywania nut, przyczem rytm ściśle klasycznych utworów, jak symfonia Haydna i Serenada Mozarta zdradzał przedwcześnie romantyczne dążności synkopowanego akompaniamentu a rokokowe kontrasty dynamiczne, których wdzięk warunkują precyzyjność i filigranowość, dorastały siły tytanicznych efektów Straussowskich koncepcyi. Jednem słowem współpracownicy orkiestralni ultramodernistyczną normą sądzą skromnych klasyków, a biednemu krytykowi pozostaje smutna dola prostowania ścieżek ich historycznego (!!!) interpretowania.

Drugą część programu wypełnił skrzypcowy koncert Beethovena w wykonaniu p. Elsnerówny. Tylokrotnie grany i przez znakomitych artystów koncert ten stawia niemałe trudności dla nowego wykonawcy. P. Elsnerówna odegrała go poprawnie, z akademickim umiarem, nie dając jednak żadnego żywszego indywidualnego przyczynku. Zdaje się, że chwilowa niedyspozycya artystki wpłynęła na tę matowość gry, gdyż w ubiegłym sezonie wykazała się przedewszystkiem większym tonem.

Wogóle Kraków żyje atmosferą skrzypcową: po znakomitej Del Valle czeka nas Węgier Szigeti i wnuczka oryginalna Paganiniego, a również i z miejscowych sił wystąpił z własnym recitalem p. Kozłowski, prof. Konserwatoryum, wykazując w koncercie Brucha głęboki męski ton, niepoślednią technikę i umiejętność frazowania. Zapewne da nam sposobność usłyszenia go i na szerszym terenie w bieżącym sezonie koncertowym.

W partyi fortepianowej dotrzymywał mu pola p. Szwarcenberg-Czerny, również prof. Konserwatoryum, którego zalety gry mieliśmy sposobność poznać na poprzednim własnym wieczorze.

DR. MELANIA GRAFCZYŃSKA.

pierowe. Przeprowadzone śledztwo doprowadziło do wykrycia bandy fałszerzy, która w Bytomiu, przy szosie Tarnogórskiej, miała tajny warsztat, gdzie fabrykowała pieniądze. W ubiegły piątek udała się prokuratorya do mieszkania ślusarza, Niemca, Matschkego i chwyciła go przy „pracy". Skonfiskowano rozmaite przybory do fałszowania pieniędzy i znaczną ilość fałszywych banknotów, które były tak doskonale podrobione, że tylko z trudem można je było odróżnić od prawdziwych. Dotychczas aresztowano dziesięć osób.

KIPLING HONOROWYM DOKTOREM SORBONY. Wczoraj odbyła się w Sorbonie, pod przewodnictwem prezydenta Milleranda, uroczystość wręczenia dyplomu doktorskiego honoris causa Rudyardowi Kiplingowi, oraz Jamesowi Frazerowi.

KATASTROFA W KINEMATOGRAFIE. Z Hamburga donoszą o wielkiej katastrofie, jaka się wydarzyła w jednym z kinematografów. Z powodu pożaru nastąpiła eksplozya. Dotychczas wydobyto 11 zabitych dzieci. 9 ciężko rannych odwieziono do szpitala, gdzie 3 z nich zmarło.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

ZEBRANIA TYGODNIOWE STRONNICTWA CHRZEŚC. DEMOKRACYI odbywać się będą stale w każdy wtorek w sali związkowej przy ul. Potockiego l. 11, o godz. 7 wieczorem. We wtorek dnia 22 b. m. zagai zebranie red. Jan Matyasik na temat: „Sytuacya polityczna w kraju".

Ze spraw wojskowych.

KORPUS OFICERSKI W. P. Na ostatniem posiedzeniu sejmowej komisyi wojskowej obradowano w dalszym ciągu nad projektem ustawy o prawach i obowiązkach oficerów W. P. Z przyjętych artykułów rzeczonej ustawy wynika, że z poszczególnymi korpusami oficerskimi mają być:

1. Korpus oficerów piechoty, 2. jazdy, 3. artyleryi, 4. inżynieryi i saperów, 5. lotniczych, 6. łączności, 7. kolejowych, 8. samochodowych, 9. taborowych, 10. żandarmeryi, 11. kontroli, 12. sądowych, 13. sanitarnych, 14. intendentów, 15. uzbrojenia, 16. geografów, 17. weterynaryi i 18. administracyi.

Oprócz tego, w skład korpusu oficerskiego W. P. wchodzą: duchowieństwo i oficerowie marynarki wojennej. Generalowie stanowią korpus odrębny.

Jak z tego wyliczenia się pokazuje, w W. P. nie będzie „urzędników" wojskowych, bo spełniający dotychczas funkcyę „urzędników" otrzymają charakter „oficerów", podobnie, jak to jest w armii włoskiej.

Stopnie oficerskie będą następujące: a) oficerowie młodsi: 1. podporucznik, 2. porucznik, 3. kapitan (względnie rotmistrz); b) oficerowie sztabowi: 4. major, 5. podpułkownik, 6. pułkownik.

W korpusie generałów: 7. generał brygady, 8. generał dywizyi, 9. generał broni i 10 marszałek Polski.

Liczbę marszałków określi osobna ustawa i nie będą oni numerowani. (Przewodniczący komisyi stwierdził, iż niema żadnej podstawy prawnej nazywania Piłsudskiego „pierwszym marszałkiem Polski).

Oficerowie sztabu generalnego nie stanowią osobnego korpusu, lecz są do niego powoływani przez ministra spraw. wojsk., pozostając w swych korpusach osobowych. Z oficerami tymi kształcą się razem w szkole sztabu gen. oficerowie intendantury.

Pierwszy stopień oficerski, oraz następne przy awansie nadaje prezydent Rzplitej na wniosek ministra spraw wojskowych.

Rozróżnia się trzy stany, w których może znajdować się oficer: a) stan czynny, b) stan nieczynny i c) stan spoczynku.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE KOŁA KS. KS. KATECHETÓW. We środę dnia 23 b. m. o godz. 5 po poł. w seminaryum męzk. odbędzie się posiedzenie Koła ks. ks. katechetów (obie sekcye). Na porządku dziennym referat o statucie Związku ks. prefektów i dyskusya nad uchwałami zjazdu warszawskiego.

W TOW. LEKARSKIEM (Radziwiłłowska 4) odbędzie się we środę dnia 23 b. m. o godz. 6 po poł. posiedzenie naukowe, na którem prof. Dr A. Gluziński wygłosi odczyt p. t. „W sprawie patogenezy moczówki prostej" (diabetes insipidus).

We czwartek dnia 24 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie towarzysko-naukowe, na którem prof. Dr Talko-Hryncewicz wygłosi odczyt p. t. „O olbrzymach i karłach". — Goście mile widziani.

KURSY NAUCZYCIELSKIE. Celem zapewnienia dla polskich szkół powszechnych na kresach wschodnich sił nauczycielskich, Zarząd główny Tow. Szkoły Lud., w porozumieniu z Min. oświaty, urządza w Krakowie trzymiesięczny kurs wstępny dla pragnących poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, a nie posiadających wykształcenia w zakresie 5—6 klas szkoły średniej. Wpisy odbywać się będą w biurze Zarządu gł. T. S. L. przy ul. św. Anny 5, do dnia 25 b. m.

KREDYTY W POLSK. KRAJ. KASIE POŻ. Ministerstwo przemysłu i handlu przypomina, że podania o zaświadczenia, potrzebne dla uzyskania kredytów w Polsk. Kraj. Kasie Poż. pod zastaw surowców i towarów, należy kierować nie bezpośrednio do Min., lecz do urzędów przemysłowych II instancyi (wydziały przemysłowe województw).

REJESTRACYA SAMOCHODÓW. Dow. 5. dyw. samochod. w Krakowie zarządza: Wszyscy właściciele pojazdów samochodowych, rejestrowanych w Dow. wojsk. samochod. O. G. Kraków, zgłoszą się w termie dow. z kartami rejestracyjnemi do dnia 30 b. m., celem otrzymania wizy, w przeciwnym razie narażą się na karę 100.000 Mk. lub areszt, obok konfiskaty samochodu na rzecz skarbu państwa.

ODCZYTY. W dniu 27 b. m. wygłosi w Piotrkowie odczyt na temat: „Na ruinach Romae antiquae", prof. Michał Asanka-Japoll, zaproszony przez sekcyę odczytową Tow. nauczycieli szkół wyższych. Odczyt będzie powtórzony w miastach: Łodzi, Radomiu i Częstochowie (z bogatym materyałem świetlnym w przezroczach).

KONCERTY W BIEŻĄCYM TYGODNIU obejmują występy Józefa Szigetiego, skrzypka, w Starym Teatrze dzisiaj, 22 b. m., oraz Stanisława Gruszczyńskiego, tenora, w niedzielę 27 b. m.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1254-tą księża dekanatu wojnickiego dyecezyi tarnowskiej; 1255-tą Spójnia budowlana Stryjeński, Mączyński, Korn w Krakowie; 1256-tą Drukarnia Przemysłowa w Krakowie; 1257-tą Stowarzyszenie polskiej młodzieży w Strzemieszycach Wielkich; 1258-tą Jadwiga Czachórska z Białowód; 1259-tą Julia Wejchertowa z dziećmi z Pomorza; 1260-tą państw. gimnazyum na Wildzie w Poznaniu; 1261-szą Uczelnia Dąbrówki w Poznaniu; 1262 i 1263-cią Bank rolniczo-handlowy T. A. w Poznaniu: 1264 i 1265-tą łódzki Oddział Tow. Tatrzańskiego z odczytu Al. Bobkowskiego; 1266 tą pamięci Henryka Sienkiewicza — rodzina; 1267-mą Spółka rolniczo-handlowa w Sokalu; 1268 i 1269-tą urzędnicy kopalni węgla „Brzeszcze" — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę. Prócz tego, złożyli, jako ofiarę na odnowienie Wawelu: Bank rolniczo-handlowy T. A. w Poznaniu 15.000 Mk.; od robotników budowy kanału żeglugi w Brzeźnicy 3530 Mk.; od Mikołaja Czarnowskiego 5000 Mk.; od Romana Jordana 5000 Mk.

NEKROLOGIA.

† Ludwik Janowski, prof. Uniwersytetu wileńskiego, zmarł w piątek w Wilnie na atak sercowy. Wykładał historyę kultury i literatury polskiej.

† Edward Fiderer, emer. prof. gimn. III, zmarł we Lwowie w 75 roku życia. Był autorem znanej gramatyki szkolnej języka greckiego, która stała na wysokości najnowszych wymogów dydaktycznych i naukowych.

Z teatrów krakowskich.

„BRZYDKI FERRANTE" Z P. ADWENTOWICZEM. Dzisiaj wznawia teatr J. Słowackiego doskonałą komedyę L. Lopeza o brzydkim uwodzicielu, z niezrównanym odtwórcą roli tytułowej, p. K. Adwentowiczem, oraz świetną jego partnerką w roli Armidy, p. K. Bednarzewską.

OPERA I OPERETKA. Dziś (we wtorek) „Tosca" w świetnej, nowej obsadzie, wystąpi bowiem, obok pp. Jaworzyńskiej i Cortillego, w roli bar. Scarpia po raz pierwszy znakomity baryton, K. Krugłowski. We środę 23 b. m. przepiękna operetka J. Straussa „Noc w Wenecyi", gromadząca stale tłumy publiczności.

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: w pełnem przygotowaniu pełna humoru operetka A. Piotrowskiego „Cyrkówka", która w Warszawie graną była 200 razy z rzędu. Zupełnie nowe i pomysłowe dekoracye do tego aktu przygotował malarz Leiter. Reżyseruje dyrektor Pilarski, a częścią wokalną i muzyczną kieruje kapel. p. Meyerhold.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek 22 b. m.: „Brzydki Ferrante".
Środa 23 b. m.: „Salome" i „Tragedya florencka".
Czwartek 24 b. m.: „Brzydki Ferrante" S. Lopeza.
Piątek 25 b. m.: „Ojciec" Strindberga.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Wtorek 22 b. m.: „Tosca",
Środa 26 b. m.: „Noc w Wenecyi" Straussa.

Repertuar „Nowości".

Wtorek 22 b. m.: „Niech mnie djabli wezmą".
Środa 23 b. m.: „Manewry jesienne".
Czwartek 24 b. m.: „Wróg kobiet" z p. Szczawińskim.
Piątek 25 b. m.: „Niech mnie djabli wezmą".

Pracownicy aptekarscy chcą wrócić do pracy.

Wobec licznych oświadczeń właścicieli aptek z prowincyi, że przyjmują wysunięte przez „Główny Zarząd Związku zawodowych farmaceutów pracowników w Rzeczypospolitej", a aprobowane przez Rząd warunki płacy... lojalni względem społeczeństwa, pozbawionego przez strajk możności zaopatrywania się na czas w potrzebne mu lekarstwa... wracamy do pracy wszędzie tam, gdzie niema organizacyi właścicieli aptek, a właściciel (względnie odpowiedzialny zarządca) przyjmie i podpisze słuszne nasze żądania.

Podając niniejszy komunikat do wiadomości publicznej, prosimy władze administracyjne o pilne wykonanie poleceń, otrzymanych z Ministerstwa Zdrowia Publicznego i Ministerstwa Ochrony Pracy i apelujemy do społeczeństwa, aby i ono ze swej strony dopomogło do przełamania uporu nielicznych właścicieli aptek, nie uznających poleceń Rządu Polskiego, a powołujących się na stare ustawy poaustryackie.

Za Komitet strajkowy Oddziału Małopolski zach. („Unitas"): Mr Stefan Ratusiński, Mr Jan Zgrzebnicki.

Rozwiązanie warszawskiej Rady m.

Jak donoszą pisma warszawskie, Rada ministrów postanowiła rozwiązać warszawską Radę miejską. Postanowienie to stanie się prawem, o ile zatwierdzi je Naczelnik Państwa.

Przyczyną postanowienia Rady ministrów była niechęć warszawskiej Rady miejskiej do uchwalania podatków, które doprowadziłyby nareszcie budżet stolicy do równowagi. Zaznaczyć bowiem należy, że gospodarka m. Warszawy była wprost fatalną. Miasto wydawało sumy na prawo i lewo bez rachunku, licząc naturalnie na pomoc rządu. Jak ściągano podatki świadczy fakt, że podatek od nieruchomości — w stosunku do czasów przedwojennych — zmniejszył się od 25 do 40 razy! Natomiast zarząd miasta zajmował się tak pożytecznemi sprawami, jak utrzymywanie plantacyi... truskawek, gdy ludności brakło ziemniaków. Bo też Rada m. Warszawy uważała się poniekąd za miniaturowe państwo. Zwiększała ciągle liczbę urzędników, tworzyła nowe urzędy i wydziały, zatrudniając około cztery tysiące urzędników. Wśród tych wydziałów jest tam wydział kultury, zatrudniający 34 urzędników, którego głównem zadaniem — jak pisze prasa warszawska — było uczenie tramwajarzy śpiewu.

Wniosek o rozwiązanie warszawskiej Rady m. miał na Radzie ministrów zgłosić min. Michalski.

Proces nowego Sinobrodego.

Szósta, siódma i ósma ofiara Landru.

(Ciąg dalszy). W przeciwieństwie do innych kobiet, o których zamordowanie jest Landru podejrzany, była Andrée Babelay zupełnie młodą dziewczyną. Oskarżony opowiada płaczliwym tonem, że poznał ją przypadkowo w tramwaju, a widząc bardzo stroskaną, zajął się jej losem. W dwa dni po poznaniu się z Landru wymówiła Babelay miejsce u pewnej kabalarki, gdzie była służącą i przeniosła się do mieszkania oskarżonego, który wobec niej używał nazwiska Guillet. Następnie przeniosła się z nim do owej nieszczęsnej willi Gambais, gdzie, jak tyle innych kobiet, znikła.

Przewodniczący zaznacza, że w notatniku oskarżonego przy nazwisku Babelay, pod datą 12 kwietnia, znajduje się zapisana g. 4 m. 5, zupełnie tak samo, jak przy nazwisku pani Cuchet, o której dawniej była mowa. Landru tłómaczy, że godzina ta oznacza czas odejścia omnibusu z Gambais do Houdan. Dalej zaś twierdzi, że Babelay, opuściwszy go, przeniosła się do Paryża, gdzie dostała nową służbę.

W dalszym ciągu Landru opowiada, że Babelay była niedyskretną, bo pewnego razu przychwycił ją na tem, jak zaglądała do szkatułki, gdzie znajdowały się papiery, powierzone mu do przechowania przez inne osoby, poczem między przewodniczącym a nim wywiązał się taki dyalog:

— Dlaczego pan wpisałeś nazwisko dziewczyny Babelay pomiędzy nazwiska innych kobiet, które znikły? W tym wypadku nie może przecież chodzić o jakąś handlową operacyę?

— Landru (tonem stanowczym): I Babelay sprzedała mi także meble.

— Nie miała ona żadnych nieruchomości, oprócz kilku sukien. Tu nie można doszukać się jakiegoś materyalnego interesu, który mógł był skłonić pana do zamordowania nieszczęśliwej. Przed chwilą jednak sam pan przyznał, że Babelay zajrzała do szkatułki, gdzie znajdowały się papiery innych kobiet, które znikły. Oskarżenie wyciągnie z tego konsekwencye.

Landru milczy.

Oskarżony nazywa Babelay osobą „niewdzięczną", bo nie zjawiła się nigdy u niego, aby mu podziękować za opiekę, jaką ją otoczył, lub zwrócić mu pieniądze, które jej pożyczył. „Odeszła, nie mówiąc dokąd idzie i nie zgłosiła się po papiery, jakie u niego zostały".

Przewodniczący zaznacza ponownie, że Babelay mogła stać się bardzo niebezpieczną dla Landru, wszedłszy w posiadanie jego sekretów. Na to Landru: „Odpowiadać nie mam potrzeby. Oskarżacie mnie, że popełniłem morderstwo — dowiedźcie tego!"

Matka Babelay, następnie przesłuchiwana, zeznaje, wbrew twierdzeniom oskarżonego, że nigdy nie zamknęła drzwi przed swoją córką, która, choć była lekkomyślną, miała jednak dobre serce. Zwracając się nagle do oskarżonego, mówi tonem energicznym:

— Moja córka została zamordowana i nie obawiam się tego powiedzieć panu prosto do oczu!

Landru, blady, wytrzymuje spojrzenie świadka. Na sali sensacya i poruszenie.

Siódmą z rzędu ofiarę, panią Buisson, zwabił Landru zapomocą inseratu matrymonialnego, używając wobec niej zmyślonego nazwiska Frémiet. Miała wtedy 44 lata i była wdową, posiadającą skromny majątek. Dnia 10 sierpnia 1917 roku przenosi się do willi Gambais, gdzie do 30-go tegoż miesiąca widywano ją. Od tej daty znika. W zapiskach Landru znajduje się przy dacie 1 września zanotowana g. 10 m. 15, co, wedle aktu oskarżenia, oznacza chwilę jej śmierci.

Dopiero 24 września, jak stwierdza przewodniczący, oskarżony zajął się „likwidacyą" spadku po zaginionej p. Buisson, wypowiadając jej mieszkanie w Paryżu listem, na którym sfałszował jej podpis. Następnie przedstawiając się, jako jej pełnomocnik, sprzedał należące do niej meble.

Dalszy ciąg przesłuchania oskarżonego daje tesame wyniki, co i przy innych zaginionych kobietach: „Nie wiem, co się z nią stało. Jeżeli ją zamordowałem — to proszę mi dowieść!"

Pani Jaume, ósma „narzeczona" oskarżonego, liczyła lat 35, ale wyglądała młodziej i była bardzo pobożna.

I ta sama historya. Zapoznanie się, jazda do willi Gambais, jeden bilet kolejowy tam i z powrotem dla Landru, drugi pojedyńczy dla przyszłej ofiary (co notował oskarżony skrupulatnie przy każdej kobiecie w swych zapiskach), widywaną jest jakiś czas przez sąsiadów willi — potem bez śladu przepada. Także w tym wypadku Landru uporczywie zapiera się, jakoby doprowadził do narzeczeństwa z panią Jaume.

Dzienniki paryskie podają, że niewielka, stosunkowo, ilość publiczności w początkach procesu, później ogromnie wzrosła. Wśród niej prym trzymają bajecznie postrojone i niemożliwie wydekoltowane „gwiazdy" teatrów paryskich, pomieszane z „gwiazdami" pół- i ćwierć-światka. Ten rodzaj publiki, któremu dano epitet: „studentek kryminalistyki", narzeka, iż proces Landru zamało daje sensacyi.

Różne wiadomości.

Warszawa. (Telef. wł.) Dnia 5 grudnia rozpoczną się w Paryżu rokowania pomiędzy Polską, Czechami a Niemcami w sprawie zobowiązań co do materyału rzecznego na Odrze.

Genewa. P. A. T. Havas. W sprawie konfliktu serbsko-albańskiego Rada Ligi narodów przyjęła rezolucyę, która przytacza obietnice Jugosławii natychmiastowej ewakuacyi terenów albańskich i postanawia udzielić komisyi Ligi narodów instrukcyi, celem zbadania na miejscu sprawy wycofania wojsk jugosłowiańskich i obmyślenia środków., jakie przedsięwziąć należy, dla zażegnania mogących wyniknąć w przyszłości niepokojów.

Porto-Rose. (E. E.) Ponieważ obecny system cłowy i paszportowy środkowej Europy utrudnia w niebywały sposób wszelkie stosunki handlowe oraz możność podróżowania, postanowił wydział dla spraw paszportowych zaproponować otwarcie specyalnej konferencyi w Grazu 16 stycznia 1922, której zadaniem byłoby przeprowadzenie odpowiednich zmian.

Wiadomości gospodarcze.

MIN. MICHALSKI O UZDROWIENIU WALUTY

W rozmowie z współpracownikiem „Kur. Warsz." min. Michalski oświadczył, że na sprawę daniny zapatruje się optymistycznie. „Oczywiście — powiedział — daninę zapłacą przeważnie rolnicy, co pociągnie za sobą daleko idące następstwa, gdyż będą oni musieli dla uzyskania gotówki sprzedawać zboże, nabiał i trzodę, a właściciele ziemscy grunta, wskutek tedy znacznego zaofiarowania wymienionych produktów, ceny ich objawią tendencyę stale zniżkową. Krótko mówiąc — danina będzie niejako tym młotem, pod którego uderzeniami obecne wysokie ceny runą, niczem domek z kart, i to runą niepowrotnie".

Dalej oświadczył minister, że osiągnięcie równowagi budżetowej ma najważniejsze znaczenie. bo dopiero po jej uzyskaniu można będzie pomyśleć o zaprowadzeniu normalnej gospodarki, założeniu Banku biletowego i wprowadzenia do obiegu pełnowartościowego pieniądza. Ażeby jednak ten cel można osiągnąć, min. skarbu musi mieć przyznane prawo veta w wydatkach państwowych, jak to zresztą dzieje się w Anglii od 200 lat.

Co do przewalutowania marek na złote, min. Michalski oświadczył, że sprawa ta stanie się aktualną dopiero po osiągnięciu równowagi budżetowej.

OBRADY EKSPERTÓW POLSK. I PRZEMYSŁOWCÓW GÓRNOŚLĄSKICH. W banku handlowym w Sosnowcu w niedzielę dn. 20 b. m. zebrali się polscy eksperci dla rozpatrzenia spraw ekonomicznych górnośląskich w Genewie wraz z przedstawicielami wielkiego przemysłu tej części Śląska, która na podstawie decyzyi Rady najwyższej przypadła Polsce. Utworzono cały szereg komisyi, do których weszli zarówno eksperci polscy, jak i przedstawiciele przemysłu górnośląskiego.

ECHA „TARGÓW WSCHODNICH". Związek pracy pol. kobiet, który na „Targach" lwowskich brał wybitny udział na wystawie i zdobył sobie ogólne uznanie — jak się dowiadujemy — otrzymał wielkie zamówienie na hafty artystyczne i szaty liturgiczne od firmy amerykańskiej w Chicago za pośrednictwem swojego przedstawicielstwa w Warszawie.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA WARSZAWSKA. Żyto 7100—7200.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Poniedziałkowe zebranie giełdowe nosiło cechy zniżkowego zainteresowania walutami i dewizami zagranicznemi, szacowania których utrzymały się jednak mniej więcej na poziomie piątkowych notowań. Ruch przekazowy, szczególniej na Wiedeń, był ożywiony.

W transakcyach akcyami przemysłowemi, górniczemi i handlowemi nie nastało ożywienie, co przypisać należy brakowi zleceń i gotówki. Obroty dotyczą prawie kilku tylko gatunków akcyi, jakie zawsze znajdowały popyt, obecnie zaś oferowane i pozbywane są przez swych posiadaczy, potrzebujących gotówki, po cenach zniżkowych, nie odpowiadających istotnej ich wartości. Nabywano: Zieleniewski, P. T. H., Polska Nafta, Trzebinia tłuszcze, Trzebinia żelazo, Cegielski, Siersza górnicza.

Akcye bankowe i papiery procentowe bez zainteresowania.

Szacowania dzisiejsze wynosiły: Dolary amer. 3400 Mk., dolary kanad. 2900 Mk., franki szwajc. 660 Mk., franki franc. 240 Mk., liry 130 Mk., leje 18—19 Mk., korony czes. 38 Mk., marki niem. 12 Mk., korony niem. austr. 45 fen.

Przekazy: na Berlin 13.25 Mk., na Pragę 38.50 Mk., na Wiedeń 56—58 fenigów.

NA TARG od 12—18 b. m. spędzono: buhaji 173, wołów 195, krów 410, jałówek 300, cielat 558, baranów 39, nierogacizny 1078, razem 2753 zwierząt. Płacono za jeden centnar metryczny żywej wagi: buhaje od 8.700—19.000 Mk., woły od 9.800—21.100 Mk., krowy od 8.000—20.000 Mk., jałownik od 10.500—19.000 Mk., cielęta od 16.000—22.500 Mk., nierogaciznę od 26.500—45.000 Mk., bitej wagi: nierogaciznę od 30.000—55.000 Mk. ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 2672 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 81. — Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 261 sztuk bydła i 9 baranów, zaś mniej 34 cielat i 94 nierogacizny, czyli razem 132 sztuk więcej.

KURSA.

Zurych. P. A. T. Kursa końcowe dewiz z dn. 21 b. m.: Berlin 1.97, Holandya 187, Nowy Jork 531, Londyn 21.80, Paryż 38.10, Medyolan 22.12, Bruksela 37.15, Kopenhaga 97.25, Sztokholm 124.80, Chrystyania 76.25, Madryt 75.25, Buenos Aires 170, Praga 5.60, Budapeszt 0.57, Zagrzeb 1.70, Warszawa 0.17, Wiedeń 0.18, austr. stempl. 0.13.

Warszawa. P. A. T. Dnia 21 b. m. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka: tranz. 3375—3450, 3400, sprzedaż 3400, kupno 3300, franki francuskie czeki: tranz. 244—265.50—245.25, sprzedaż 245.25, kupno 237.50, funty szterlingi gotówka: tranz. 13.500, czeki: tranz. 13.800, 13.500, Belgia czeki: tranz. 240, Nowy Jork czeki: tranz. 3400, marki niemieckie gotówka: tranz. 13.50, czeki tranz. 12.37 i pół, 13.25, Gdańsk czeki: tranz. 12.75, 12.87 i pół, 12.75, sprzedaż 12.75, kupno 12.25, korony czeskie czeki: tranz. 36—36.75—3.:50.

Praga. P. A. T. Berlin 35.60, Warszawa 2.75—3.35, marka niemiecka 35.60, marka polska 2.51—315.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 21 listopada 1921 r. L. 231

	oferow.	żądana	transakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	3100·—	3450 —	3100 —
„ kanadyjskie	—·—	— —	—·—
Franki francuskie	210·—	240·—	220 —
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	·—	—·—	·—
Funty sterling	·—	·—	·
Marki niemieckie	12·—	14 —	12·—
Korony austryackie	—.50	—·60	—·50
„ czesko-słowackie	33·—	38 —	35·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	·—	·—
Ruble carskie po 500 rb.	—.—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	95·—	97.—	—.—
4% „ „ szkolna E. 1908	82·—	84·—	—.—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	103 —	105·—	—·—
4% „ „ Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
4% „ „ „	91·—	93·—	—·—
4% „ Meliol.	90·—	92·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	104·—	107·—	
4% „ „ „	98·—	100·—	
4½% „ „ Banku hipot.	107·—	109·—	
4% „ „ „ 60 l.	98·—	109 —	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	105·—	107 —	—·—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	—·—
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—·—
4% „ „ „	103·—	105·—	·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	650·—	700·—	680 —
Bank Hipoteczny	950·—	1050 —	685·—
„ Małopolski	600·—	700·—	·—
Ziemski Bank Kredytowy	550·—	650·—	·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	·
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	·—	·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	775·—	875·—	800·—
Elibor Sp. a. h.-prz. Ł. J. Borkowski	—·—	—·—	·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	275·—	325·—	·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1000·—	1200·—	·
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	400·—	450·—	425 —
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	— —
Zieleniewski	5600.—	5900·	
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2600·—	2900·—	270·—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.–II. em.	1200 —	1400·—	—·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	8000·—	10 000	—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4 em	3200.—	3400 —	3300·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	900·—	1000·—	·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	·—
„Autometer" fabryka samochodów	1000·—	1200.—	·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	8000·	8400·—	—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	7000·	7500	7500·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	6100·	6600·	·—
Sp. akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	·—
Polska Nafta	1700·—	1900·—	1800·—
Elektrownia w Sierszy I/II. em	1300·—	1500·—	1400·—
„Olkos" T. A.	3500·—	4000·—	·—
„Pozet" Powszechne zakłady budowl.	1000·—	1200·—	·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	4700·—	5100·—	·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyk.	2500·—	2800·—	·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3800 —	4000 —	·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3200·—	3500 —	3500·—

NADESŁANE.

†

JERZY PRUS NIEWIADOMSKI

Szef Wydziału Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie

przeżywszy lat 48, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 21-go listopada 1921 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we środę dnia 23. bm. o godz. 4 po połud. na który-to smutny obrzęd stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie we czwartek dnia 23. bm. o g. 9-ej rano w kościele św. Florjana.

GASTON LEROUX.

Człowiek powracający z daleka.

34 Tłomaczenie z francuskiego.

— Doprawdy? wykrzyknął Darbois — to dziwne ze strony tej damy.

— Dziwne?... zbrodnicze raczej! Nie działałam pod wpływem prostej ciekawości, ale w chęci wyjaśnienia sprawy i przysłużenia się prawdzie.

— Jest rzeczą niezbicie pewną ciągnęła dalej tonem, nie dopuszczającym żadnego sprzeciwu, że stan medyumiczny, w którym znajduje się pani Saint-Firmin, zatrzymuje w okolicy zamku — zrozumiejcie mnie dobrze panowie — zatrzymuje ciało astralne nieboszczyka. Jestem spirytystką — nie ukrywam tego i wieloletnią uczennicą Allana Kardeca — postanowiłam więc sama z pomocą dzieci rozmówić się z duchem, który krążył nieustannie wokoło nas. Wygnano mnie, starałam się jednak śledzić przebieg wypadków w zamku, przeczytałam artykuł w Medycynie Astralnej i przyszłam na odczyt profesora Jaloux. Czemu ci panowie nie pozwolili mi mówić? Chciałam powiedzieć rzecz taką prostą. „Wskrzesiliście pana Jacka de la Bossiere. Zapytajcie go teraz, kto zabił jego brata. To wasz obowiązek". On z pewnością widział się z duchem nieboszczyka. Dlaczego miałby ukrywać to, co mu brat powiedział? Zresztą nie możemy tak rzeczy pozostawić. Sprawiedliwość musi się wziąć do tego. Niech przeprowadzi nowe śledztwo! Niech wybada zmartwychpowstałego! Niech wybada panią Saint-Firmin... Mój Boże! nieraz przecież zadawano różne pytania somnambuliczkom i to wcale nie pogarszało ich stanu!...

Panna Helier mogłaby była długo jeszcze mówić w ten sposób, ale w końcu spostrzegła, że nikt jej dłużej nie słucha.

Dziennikarze pośpieszyli bowiem na pociąg odchodzący do Juvissy.

ROZDZIAŁ XXIV.

„Myślmy trzeźwo, myślmy trzeźwo..."

Opowiadanie panny Helier było nielada gratką dla dziennikarzy! Prawdziwe zniknięcie pana de la Bossiere, możliwość spełnionej zbrodni, zamek nawiedzany przez duchy, dama miewająca widzenia... operacya czarodziejska, dziecko, widujące ducha ojca, młody człowiek wracający z państwa umarłych, nauczycielka zajmująca się stolikami wirującemi!... W dodatku wszystkie te historye odgrywały się w sferze ludzi bardzo eleganckich i miały związek z odczytami profesora Jaloux.

Gromadka wesołych dziennikarzy wysiadła w Juvissy i pojechała powozami do zamku la Roseraie. Tam jednak natknęła się na zamknięte bramy i nieubłaganego odźwiernego.

Pani de la Bossiere przedsięwzięła te środki ostrożności na skutek niedyskretnych wzmianek miejscowych dzienników i żywo dotknięta niedelikatnością spacerowiczów, którzy usiłowali wtargnąć do parku, by bodaj przez okno zobaczyć „człowieka powracającego od zmarłych".

Reporterzy wypytali dokładnie odźwiernego, ale niczego się od niego nie mogli dowiedzieć. Udali się przeto do wioski, by tam zebrać choć trochę wiadomości od chłopów miejscowych, dostawców i t. d.

Pytali także o drogę do małego domku nad brzegiem wody, w którym mieszkała dama, miewająca wizye.

Nie przyszło im nawet do głowy powracać do Paryża z pustemi rękami. Mały Darbois natomiast cichaczem rozstał się z „Orfeonem", jak nazywał gromadkę swych hałaśliwych kolegów, okrążył park, przeskoczył mur, ukrył się za żywopłotem, w pewnej chwili wlazł do rowu, by uniknąć wzroku ogrodnika, wyszedł zeń dopiero przy zapadającym zmroku, dotarł do baszty Izabeli, wszedł przez otwarte drzwiczki, krążył na los przypadku po korytarzach... i nagle znalazł się wobec pani de la Bossiere, która krzyknęła ze strachu na jego widok.

— Ach Pani! odezwał się mały Darbois, kłaniając się o ile możności najwytworniej. Nie jestem wcale duchem. Jestem poprostu skromnym reporterem z dziennika „Excelsior", nazywam się Darbois. Przepraszam panią bardzo za nieco oryginalny sposób, w jaki ośmielam się złożyć jej moje uszanowanie i powiedzieć, że jestem na Pani rozkazy.

— Powiedziałam służbie, że niema mnie w domu dla dziennikarzy, odezwała się Fanny tonem suchym. Zdawała sobie sprawę z tego, że postępuje niezręcznie, ale spokojna zuchwałość tego smarkacza, doprowadziła ją do rozpaczy.

— Ma pani zupełną racyę i postąpiła pani bardzo słusznie, odpowiedział młody człowiek, wcale nie tracąc pewności siebie. Gdyby pani nie przedsięwzięła tych środków ostrożności, mielibyśmy tu z pięćdziesięciu reporterów i nicby z tego nie wynikło. Tymczasem we dwoje porozumiemy się z pewnością bardzo szybko; mały interwiew zaś uspokoi napewno te przedziwne plotki....

— O jakich plotkach pan mówi? Zapewniam pana, że nie wiem o niczem i nic nie mam panu do powiedzenia.

— Pani! przyjeżdżam wprost z odczytu profesora Jaloux. Była tam mowa o rzeczach wprost absurdalnych! Leży w interesie pani zaprzeczyć im publicznie, póki nie obiegą wszechświatowej prasy. Zaręczam, że sprawa ta nabierze szalonego rozgłosu.

Zrozumiała odrazu, że miał racyę i postanowiła skorzystać z jego obecności i postępku.

— Ach! Jaloux mówił... wykrzyknęła. A tak przyrzekał, że nie powie ani słowa. To prawdziwy szarlatan... Dobrze! więc ja też będę mówić... Proszę, niech pan siada, trzeba raz z tem skończyć.

— Pani! jestem człowiekiem uczciwym i elementarna uczciwość nakazuje mi przyznać, że jakkolwiek profesor Jaloux mówił o nadzwyczajnych okolicznościach, w jakich się dokonała operacya, to jednak nie wymienił ani jednego nazwiska, ani jednego!

— Jakim sposobem więc pan się tu wziąłeś?...

— Na tym odczycie znajdowała się niejaka panna Helier, która wywołała skandaliczne zajście. Usunięto ją z sali. Zrozumiałe rozdrażnienie rozwiązało jej język.

Pani de la Bossiere nie spodziewała się ciosu z tej strony. Widocznie trzeba podjąć walkę ze wszystkimi i z wszystkiem. Energia jej jednak nie została przez to wyczerpana; rzekła:

— Nauczycielka, którą oddaliłam... i pan zajmujesz się podobnemi plotkami? Co panu opowiadała? niech mi pan powtórzy, proszę!

Mały Darbois nie kazał się o to prosić dwa razy. Fanny słuchała go uważnie. Gdy skończył, spytała:

— To wszystko?

— Mój Boże! Tak!

— A Jaloux, ten wielki blagier Jaloux, co mówił na odczycie?

— Mój Boże! Opowiadał nam, że gdy pacyent jego wrócił z krainy duchów, malował z siłą szczegóły życia pozaświatowego.

— A doktór Montier?

— Doktór Montier nic nie mówił, ale jest przecie jego artykuł w Medycynie Astralnej.

— Tak, czytałam. A pan co myśli o tem?

— Pani! przybyłem tu, aby usłyszeć pani zdanie.

— Tak! zapewne, ale gdyby pan był na moiem miejscu, coby pan odpowiedział?

Mały Darbois przyjrzał się pięknej i rozdrażnionej kobiecie, przez chwilę szukał w myśli zdania, któreby jej mogło spodobać się...

— Zdaje mi się, żebym odpowiedział: „wszystko to jest zwykłą blagą". C. d. n.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.